



Milion „Dobrych Nowin”
w polskich domach



Wierni Bożemu prawu
– rozmowa o rodzinie Ulmów



Maryja wybrała mnie dlatego,
że byłam najbiedniejsza i nieuczona



Historia Carla Acutisa

NIEBO NIE MOŻE CZEKAĆ

W kinach od 19 maja!



„Dziś my musimy mówić za niego”

Numer specjalny „Dobrych Nowin” w polskich domach

W ODPOWIEDZI NA ATAKI, JAKIE PRZEPROWADZIŁY LEWICOWE MEDIA NA ŚW. JANA PAWŁA II, WYDALIŚMY NA 2 KWIEŃNIA MILION EGZEMPLARZY „DOBRYCH NOWIN”. BYŁA TO DECYZJA SZYBKA, RYZYKOWNA, ALE KONIECZNA. NIE MOGLIŚMY MILCZEĆ, MUSIELIŚMY STANĄĆ W OBRONIE NAJWIĘKSZEGO Z POLAKÓW. „DOBRE NOWINY” ROZESZŁY SIĘ W KILKA DNI. BYŁY ROZDAWANE NA BIAŁYCH MARSZACH, W KOŚCIOŁACH, NA PLACACH WIELU MIAST, A NAWET DOSTARCZANE DO SKRZYNEK POCZTOWYCH.

Nie da się przekreślić dobra, które pozostawił w sercach milionów ludzi na całym świecie Jan Paweł II. Papież mówił do nas i za nas. Dziś my musimy mówić za niego – wyjaśnia Andrzej Sobczyk, prezes Stowarzyszenia RAFAEL, które wydaje «Dobre Nowiny». – Cieszymy się, że tak wiele osób odpowiedziało na naszą akcję i na różne sposoby się w nią włączyło. Podjęliśmy ryzyko, nie mając wszystkich środków oraz mając bardzo mało czasu... Ale czy lepiej byłoby nic nie robić...? Było warto. Cały nakład w rocznicę śmierci św. Jana Pawła II trafił do miliona (!) polskich domów. Oraz oczywiście do parafii, sklepów, więzień, szpitali oraz na Białe Marsze i inne uroczystości. Tak. Cały milionowy nakład rozszedł się w kilka dni. To jednocześnie cieszy i trochę smuci, ale... wiem, że w wielu miejscach ludzie drukują sobie gazetę, a jeszcze inni rozsyłają pliki PDF” – dodaje.

I tak „Dobre Nowiny” były rozdawane na centralnym wydarzeniu – Białym Marszu, który odbył się w Warszawie. Wyruszył on z Ronda Dmowskiego, a zakończył się uroczystą Mszą Świętą w archikatedrze warszawskiej. Rycerze Jana Pawła II rozdawali naszą gazetę pod oknem papieskim przy Franciszkańskiej 3 w Krakowie i na Białym Marszu, który wyruszył



z Błoń, a zakończył się w kościele Mariackim.

W akcję promocji włączyła się także m.in. Zofia Klepacka, mistrzyni świata w windsurfingu. Wiele osób stawalo na placach miast, kościołach i rozdawało „Dobre Nowiny”, ale byli i tacy, którzy szli od bloku do bloku, od klatki do klatki i wkładali gazetę do skrzynek pocztowych. „Byłam na Białym Marszu w Krakowie i widziałam, jak ludzie zabierali «Dobre Nowiny», jak szybko się rozszedły. Byli tacy, którzy prosili o kilka egzemplarzy dla całej rodziny. Opowiadali, z czym zmagają się w swoich domach i dziękowali, że dajemy

im do rąk gotowe argumenty. To bardzo ważne i cieszę się, że udało nam się to wydać” – podkreśla Małgorzata Pabis, redaktor naczelny „Dobrych Nowin”.

Wszystkim tym, którzy włączyli się w naszą akcję obrony św. Jana Pawła II – czy przez kolportaż, czy przez swój pieniężny dar serca, bo powiedzmy, że wydanie tego numeru to ogromny koszt – składamy serdeczne „Bóg zapłać”.

Na koniec jeden komentarz z internetu, który nam wszystkim daje dużo do myślenia: „Szkoda, że innych gazet nie dajecie w takich nakładach. Byłaby większa szansa na zdobycie ich w kościele...”



**NUMER
NADZWYCZAJNY
nakład 1 000 000 egz.**



Zofia Klepacka

Drodzy Czytelnicy!

To już drugi numer „Dobrych Nowin” w tym miesiącu. Wydanie ich wiąże się z ogromnym wysiłkiem Wydawcy, redakcji i autorów. Daliśmy jednak radę, wciąż zbierając fundusze na pokrycie wydania milionowego nakładu numeru nadzwyczajnego. Ufamy, że hojność serc naszych Czytelników pomoże nam „załatać” dziurę finansową, która powstała.

Nie żałujemy tego, co zrobiliśmy. Wiemy, że nasz zryw serca był bardzo potrzeby. Do wielu domów, w których trwała dyskusja na temat ataku na św. Jana Pawła II, trafiliśmy z konkretnymi argumentami. To był strzał w dziesiątkę!

Dziś oddajemy kolejny numer „Dobrych Nowin”. Polecamy w nim przepiękny film o niezwykłym młodzieńcu – Carlu Acutisie. Wiele zapewne z ciekawością przeczyta rozmowę z ks. dr. Witoldem Burdą, postulatorem w procesie beatyfikacyjnym rodziny Ulmów, zatytułowaną: *Wierni Bożemu prawu*. Już niebawem, bo 10 września, w Markowej na Podkarpaciu małżonkowie Wiktoria i Józef oraz ich siedmioro dzieci zostaną ogłoszeni błogosławionymi.

Zycząc owocnej lektury!

Małgorzata Pabis



Polska Misja Katolicka w Bremenhaven (Niemcy)



Bazylika Archikatedralna św. Jana Chrzciciela w Warszawie



Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach



Biały Marsz Papieski w Krakowie

dobre nowiny

WYDAWCA:
Stowarzyszenie Rafael



ADRES REDAKCJI:

ul. Rękawka 51, 30-535 Kraków
tel./fax: 12 411 14 52 w. 58
www.dobrenowiny.pl

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam.

REDAKCJA: Małgorzata Pabis (red. naczel.),

Mieczysław Pabis (sekretarz redakcji), Tomasz Balon-Mrocza,
Henryk Bejda, ks. Leszek Smoliński
Korekta: Anna Kendziak

Łamanie: Łukasz Sobczyk

BIURO REKLAMY:

handel@rafael.pl, tel. 48 798 622 461
FUNDRAISING I ZAMÓWIENIA GAZETY:
dobrenowiny@rafael.pl
tel. 515 766 172

Wierni Boże mu prawu



foto: arch. DW Rafael

Z KS. DR. WITOLDEM BURDĄ, POSTULATOREM W PROCESIE BEATYFIKACYJNYM RODZINY ULMÓW – JÓZEFA, WIKTORII I ICH DZIECI – ROZMAWIA MAŁGORZATA PABIS.

10 września w Markowej na Podkarpaciu będzie miała miejsce beatyfikacja rodziny Ulmów. To nowi polscy męczennicy. Kiedy prześledzimy losy tej rodziny, zobaczymy, że prowadzili oni życie prawe, że byli to bardzo dobrzy ludzie.

Dokładnie tak. Taka właśnie była ich codzienność. Byli oni wierni prawu Bożemu, a w życiu codziennym kierowali się prawym sumieniem, oświeconym Ewangelią. W codzienności decyzje, jakie podejmowali, były oparte właśnie na słowie Bożym. Również swoją relację małżeńską budowali na Panu Bogu. Na co dzień dbali o pogłębianie swojej wiary, angażując się w różne wspólnoty i stowarzyszenia religijne, istniejące w tamtym czasie w parafii pod wezwaniem św. Doroty w Markowej. W taki też sposób wychowywali swoje dzieci. Dar wiary,

który sami pielęgowali i rozwijali, przekazywali z pełnym przekonaniem i wdzięcznością swoim dzieciom. Czynili to najpierw poprzez decyzję o chrzcie każdego z dzieci, a w codziennym życiu nade wszystko przez przykład swojego życia oparte go na wierze.

Mamy piękne świadectwo pani Stanisławy Kuźniar – mamy chrześnej jednego z dzieci Józefa i Wiktorii, Władzia – która zeznała, że przez tydzień po urodzeniu chłopca mieszkała w domu Czciogodnych Sług Bożych, pomagając Józefowi przy dzieciach, bo Wiktorii po porodzie leżała osłabiona w łóżku. Pani Stanisława zeznała, że codziennie widziała Józefa, który wieczorem klękał z dziećmi do wspólnej modlitwy. To piękny i bardzo konkretny przykład, który pokazuje, jak bardzo wiara w żywego Boga, w Jego obecność pośród nas

kształtowała codzienność rodziny Ulmów.

I potem przyszedł ten moment, który wydaje się kluczowy w ich życiu. Przyjęli pod swój dach tych, którzy byli prześladowani... Tu od razu brzmią mi w uszach słowa z Ewangelii według św. Jana: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich”.

Tak naprawdę Józef i Wiktorii dojrzywali do tej heroicznej decyzji poprzez swoją wierność Bożemu prawu w codziennym życiu. Byli świadomi konsekwencji, jakie mogą ich spotkać ze strony okupanta niemieckiego w postaci brutalnych prześladowań, że śmiercią włącznie. I wiemy, że właśnie w taki sposób zakończyło się ich ziemskie życie 24 marca 1944 r., kiedy zostali bestialsko rozstrzelani

przez żandarmów niemieckich. W tym wyborze, by stanąć po stronie prześladowanych Żydów, a w konsekwencji po stronie Bożego prawa, widać również ich głęboką wiarę. Ufali Panu Bogu i mieli nadzieję, że czas okupacji się skończy.

Kilkakrotnie spotkałem się z pytaniem, czy Józef i Wiktorii w lekkomyślny, nonszalancki sposób nie narazili swoich dzieci na śmierć, podejmując decyzję o przyjęciu pod dach własnego domu ośmiu Żydów?

Popatrzmy, że ich postawa, codzienne wybory świadczą tak naprawdę o ich dojrzałości wewnętrznej, duchowej. Z jednej strony mieli ogromną ufność, którą pokładali w Bożej opatrności, mając nadzieję, że czas okupacji się skończy, że tak naprawdę ostatnie słowo zawsze należy do Pana Boga, że Pan Bóg czuwa nad nimi i nie pozwoli, żeby zło ostatecznie zatriumfowało. Z drugiej zaś strony mieli świadomość tego, że niemiecki okupant z ogromną nienawiścią odnosi się do jakichkolwiek aktów chrześcijańskiej miłości wobec Żydów, skazanych przez Niemców na całkowitą eksterminację. Wiedzieli, co za taką pomoc im grozi.

W teologii mówi się o tzw. pragnieniu męczeństwa, czyli pragnieniu najdoskonalszego naśladowania Chrystusa i uczestnictwa w tajemnicy zbawienia, jakiego dokonał przez swoją mękę, śmierć i zmartwychwstanie. Męczeństwo – jak pięknie mówi prefekt Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych kard. Marcello Semeraro – to szczyt świętości. Męczeństwo to uczestnictwo konkretnego człowieka w sposób fizyczny w męce, śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa. W życiu Józefa i Wiktorii Ulmów widzimy, jak dwa elementy są obecne: z jednej strony ufność w Bożą dobroć i pomoc, a jednocześnie świadomość, że za wierność Panu Bogu można zapłacić najwyższą cenę. To jest coś, co mnie w ich duchowości

fascynuje, a nawet zawstydza – ich dojrzałość i odpowiedzialność. Tak pięknie potrafili to wszystko w swoim życiu połączyć. Ta harmonia tych dwóch elementów: zaufanie – nadzieja, ale i świadomość, że mogą ich spotkać najgorsze konsekwencje. I wiemy, że tak właśnie stało się w ich życiu.

No właśnie... Ale to ich męczeństwo otworzyło im od razu drogę do nieba.

Męczeństwo – jak wspominałem – jest fizycznym, materialnym, namacalnym uczestnictwem w tajemnicy zbawienia, w tajemnicy Paschy Chrystusa, w Jego męce i śmierci na krzyżu, a w ostateczności w Jego chwalebny zmartwychwstaniu.

Mieli tego świadomość już chrześcijanie pierwszych wieków. Naprawdę warto ciągle odwoływać się do historii Kościoła, która kryje w sobie tyle mądrości, tyle światła... Pierwsze trzy wieki chrześcijaństwa to jest okres bardzo krwawych prześladowań uczniów Chrystusa. Wszyscy święci tamtego okresu to męczennicy. To są ci, którzy właśnie postawili Chrystusa, wierność Jego Ewangelii, przykazaniom nad często bezduszne prawo cesarza rzymskiego i tych wszystkich, którzy kazali im się wyrzec wiary dla np. jakichś korzyści materialnych. Oni zawsze z podziwu godną odwagą i konsekwencją mówili, że tego nie zrobią. Piękne są chociażby słowa św. Agnieszki, która powiedziała, że ona ma innego Pana, że służy innemu niż cesarz Królowi i absolutnie nie może kiedyś stanąć przed Nim i powiedzieć, że jednak nie On był dla niej najważniejszy. To naprawdę piękna i pouczająca postawa.

I właśnie do grona tych uczniów

Chrystusa, którzy osiągnęli ów szczyt świętości, dorastając do niego dzień po dniu, dołączyli o poranku 24 marca 1944 r. Józef i Wiktorii oraz ich siedmioro dzieci, w tym także te jeszcze nienarodzone.

Możemy powiedzieć, że ta beatyfikacja niesie z sobą pewien precedens: błogosławionymi zostają ogłoszeni małżonkowie i ich dzieci – cała rodzina jednocześnie, a wśród niej dziecko, które nie przyszło jeszcze na świat...

Wiemy z zeznań jednego ze świadków, który kilka dni po egzekucji uczestniczył w ponownym wykopaniu ciała Józefa i Wiktorii wraz z dziećmi, że by złożyć je w czterech drewnianych trumnach – chodzi o Franciszka Szylara, który złożył te zeznania w procesie przeciwko jednemu z oprawców odpowiedzialnych za mord na rodzinie Ulmów, Josephowi Kokottowi – że gdy wykopali i wyciągnęli ciało Wiktorii, to przekonał się, że była ona w zaawansowanej ciąży, a z jej łona wystawała główka i piersi dziecka.

Oczywiście trudno jest powiedzieć i unikałbym kategorycznych stwierdzeń, że poród zaczął się już w trakcie egzekucji. Mogło się tak jednak wydarzyć, że początek porodu nastąpił już po śmierci mamy (w medycynie istnieje pojęcie tzw. porodu trumienkowego) i dlatego mówimy właśnie o dziecku nienarodzonym albo o dziecku pod sercem mamy.

Jest to najbardziej poruszający element, który

wskazuje na wyjątkowość procesu beatyfikacyjnego Józefa i Wiktorii Ulmów z dziećmi.

Warto w tym miejscu przywołać piękną tradycję, która istnieje już od pierwszych wieków chrześcijaństwa. Chodzi o śmierć tzw. Świętych Młodzianków, czyli dzieci z Betlejem, zamordowanych z rozkazu króla Heroda. Opis tego wydarzenia znamy z pierwszego rozdziału Ewangelii według św. Mateusza. Popatrzmy, że dzieci, które były nieochrzczone, od początku historii Kościoła są uznawane i czczone jako prawdziwi męczennicy.

Męczeństwo Świętych Młodzianków było przedmiotem refleksji teologicznej również w późniejszych wiekach. Na przykład św. Bernard z Clairvaux w jednej z homilii poświęconej tajemnicy Bożego Narodzenia zauważa, że uczniowie Jezusa nie powinni w żadnym wypadku pozwolić na to, by ogarnęły ich wątpliwości odnośnie tego, że ich Pan i Mistrz pragnie zbawienia wszystkich wierzących w Niego. Dotyczy to również tych małych stworzeń z Betlejem, pozbawionych życia w bestialski sposób ze względu na nienawiść króla Heroda do nowonarodzonego Dziecięcia, Króla wszechświata. Opat z Clairvaux podejmuje również motyw wolnej woli ze strony Świętych Młodzianków w momencie śmierci, poniesionej z rąk okrutnych żołnierzy króla Heroda. Na szczególną uwagę zasługuje tu jego stwierdzenie, które wynika z prawdy o tym, że Bóg pragnie zbawienia każdego człowieka.

Na tej podstawie św. Bernard uwielbia do -

broć i hojność Pana Boga, który szuka r o z m a - itych dróg i możliwości, aby swój



Józef i Wiktorii, ok. 1935 r.

foto: arch. DW Rafael

zbawczy plan zrealizować. Jedną z nich jest ta, która zakłada pełną współpracę człowieka z łaską Bożą, to znaczy jego wolną wolę oraz płynące z niej czyny. Inną jest samo pragnienie człowieka, ale bez uczyńnienia wszystkich wierzących w Niego. Dotyczy to również tych małych stworzeń z Betlejem, pozbawionych życia w bestialski sposób ze względu na nienawiść króla Heroda do nowonarodzonego Dziecięcia, Króla wszechświata. Opat z Clairvaux podejmuje również motyw wolnej woli ze strony Świętych Młodzianków w momencie śmierci, poniesionej z rąk okrutnych żołnierzy króla Heroda. Na szczególną uwagę zasługuje tu jego stwierdzenie, które wynika z prawdy o tym, że Bóg pragnie zbawienia każdego człowieka.

Oprócz tradycji związanej z męczeństwem Świętych Młodzianków kluczowa jest oczywiście sama Biblia. Warto tu przywołać scenę nawiedzenia św. Elżbiety, która wyraźnie potwierdza, że Jezus wzrastający w łonie Matki jest prawdziwym człowiekiem (por. Łk 1,39-45). Już jako dziecko w prenatalnym wieku rozwojowym antycypuje misję mesjańską. Oba stadia – prenatalny i postnatalny – stanowią integralne etapy, zachowujące właściwe dla nich następstwo i ciągłość tego samego życia Jezusa z Nazaretu. Popatrzmy, że ze sceny nawiedzenia wynika zatem wyraźnie zarówno osobowa tożsamość dziecka, które rozwija się w łonie matki, jak i tożsamość kobiety – matki oczekującej na jego narodziny. Syn Boży potwierdza rzeczywistość ciągłości ludzkiego rozwoju – prenatalny etap życia Chrystusa ma charakter zbawczy w tej samej mierze, co okres postnatalny Jego ludzkiej egzystencji. W ten sposób ukazana zostaje prawda

o tym, że Bóg pragnie zbawienia każdego człowieka. Na tej podstawie św. Bernard uwielbia do -

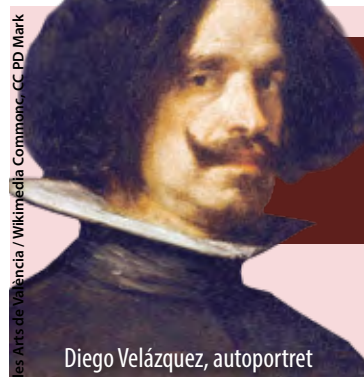
Polecamy książkę Rodzina Ulmów. Droga ku świętości.



Zamówienia pod numerem telefonu: 661 128 006

pewno byłoby także wychowywane. Ta postawa i pragnienie rodziców pomagają nam lepiej zrozumieć sens śmierci siódmego dziecka Józefa i Wiktorii Ulmów.

Przedstawione wyżej pokrótce argumenty teologiczne zostały uznane za przekonujące najpierw przez konsultorów teologów watykańskiej Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych. Następnie racje te zostały oficjalnie potwierdzone, zaaprobowane i wyrażone decyzją samego Ojca Świętego Franciszka, który wysłuchawszy opinii Kardynała Prefekta tejże Dykasterii podjął decyzję, że całej rodzinie Ulmów przysługuje tytuł męczenników.



Diego Velázquez, autoportret

Siedlecki Velazquez

W Muzeum Diecezjalnym w Siedlcach powiększa się kolekcja sztuki hiszpańskiej. Do „cudownie” odnalezionego dzieła *Ekstaza św. Franciszka El Greca* dołączył niedawno nowy nabytek – *Portret papieża Innocentego X* pędzla Diego Velazqueza, który można już podziwiać.

Pierwszy portret papieża Innocentego X hiszpański artysta namalował ok. 1650 r. W sumie

powstały jeszcze trzy. Jeden jest w Waszyngtonie, trzeci zaginął, a w Siedlcach jest obecnie drugie z tych płócien. Oprócz dzieł El Greca i Velazqueza w zbiorach siedleckiego muzeum jest jeszcze dzieło trzeciego wielkiego hiszpańskiego malarza. „Jesienią 2019 roku – jak donosi portal „Podlasie24” – pojawił się nowy nabytek: «Filozof»/«Święty Andrzej Apostoł», autorstwa Jose de Ribery. Dzieło również wysokiej klasy i również z powikłaną, nie do końca wyjaśnioną historią”.



św. ks. Jan Bosco

Juve i Don Bosco

Znasz Wojciecha Szczęsnego i Arkadiusza Milikę? Na pewno! Obydwaj są obecnie piłkarzami „Starej Damy” – Juventusu Turyn – jednej z najstarszych i najbardziej zasłużonych drużyn piłkarskich we Włoszech. Nie wiesz jednak pewnie, że Juve związany jest też z osobą jednego z najwybitniejszych turyńczyków, a przy tym propagatora sportu – św. ks. Jana Bosko.

Juventus to „klub piłkarski założony przez uczniów Oratorium Księdza Bosko” – informuje Yhonatan Luque Reyes, dziennikarz ACI Prensa. Z salezjanami związane było bowiem nie tylko założone przez ks. Bosko Oratorium na Valdocco,

lecz także turyńskie Reale Ginnasio Monviso, od 1882 r. noszące nazwę Liceo Classico Massimo d’Azeglio. I to właśnie tam, „według strony internetowej turyńskiego Juventusu, 1 listopada 1897 roku grupa przyjaciół z Liceo Classico Massimo d’Azeglio założyła drużynę piłkarską, którą nazwali Sport Club Juventus”. Klub – jak donosi dziennikarz – nie przetrwałby jednak do naszych czasów, gdyby nie pomoc ze strony zgromadzenia salezjańskiego.



Pierwsza drużyna Juventus FC, 1898 r.

Super Bowl: katolik bohaterem

Amerycanie mają bzika na punkcie futbolu amerykańskiego. Tysiące ludzi śledzi mecze w ramach rozgrywek, a miliony obserwują mecz finałowy. W tym roku bohaterem Super Bowl został 27-letni Harrison Butker. Butker jest nie tylko wybitnym sportowcem, lecz także zarliwym katolikiem i obrońcą życia.

O wyniku finałowego meczu NFL, rozegranego w Glendale w Arizonie (Stany Zjednoczone) pomiędzy Philadelphia Eagles a Kansas City Chiefs,

decydowały sekundy. Futbolistów z Kansas wygrali 38:35, a Harrison Butker – grający ze... szkaplerzem na szyi zdobywca decydujących punktów – został bohaterem.

Butker przez długi czas był taki jak wielu innych. Wiary nie praktykował. Kilka lat temu nawrócił się, a dziś co tydzień służy jako ministrant do Mszy Świętej trydenckiej. O swoim nawróceniu, przełomowym spotkaniu z innym futbolistą Grantem Aasenem, przynależności do Rycerzy Kolumba,

o kluczowej roli sakramentu spowiedzi oraz Mszy Świętej i o swojej wierze opowiadał w wywiadzie dla amerykańskiej telewizji EWTN. Od 2018 r. Butker jest też szczęśliwym mężem i ojcem. Jego żona Isabelle również przeżyła nawrócenie i w pełni podziela jego katolickie przekonania. Małżonkowie mają dwoje dzieci.

Jeśli znasz angielski i chcesz poznać historię życia Harrisona Butkera, obejrzyj film na YouTube: *Harrison Butker on Super Bowl Win and His Belief In God*.



Harrison Butker

kwiecień 2023

Święty Hiszpan z Londynu

Czy Hiszpan Ignacio Echeverria, zwany „skateboardowym bohaterem”, zostanie świętym? Ma na to bardzo duże szanse, bowiem w Madrycie – pięć i pół roku po jego śmierci – zainicjowano jego proces beatyfikacyjny, a zaledwie miesiąc po jego śmierci papież Franciszek ogłosił, że świętymi mogą zostać także ci, którzy „oddali życie” („*oblatio vitae*”) w imię miłości bliźniego.

Działo się to w Londynie w sobotę 3 czerwca 2017 r. Kilka minut po 22.00 na London Bridge wjechał rozpędzony van, taranując przechadzających się po moście ludzi. Jeden z napastników dwa razy dźgnął go wtedy nożem. Ignacio zmarł z powodu odniesionych

islamskich terrorystów i zaczęło mordować wszystkich, których napotkali na swojej drodze. Kiedy jeden z napastników rzucił się na policjanta, a następnie zamierzył się na jedną z kobiet, drogę zagroził mu Hiszpan Ignacio Echeverria, który o tej porze przebywał nieopodal mostu, w okolicach Borough Market – największego targu spożywczego. Kiedy zobaczył, co się dzieje, chwycił w dłoń deskę skateboardową, na której jechał, by się spotkać z przyjaciółmi, i pośpieszył na ratunek zagrożonej atakiem kobiecie. Zadawał ciosy, ale van, taranując przechadzających się po moście ludzi. Jeden z napastników dwa razy dźgnął go wtedy nożem. Ignacio zmarł z powodu odniesionych



fot. facebook.com/ignacioecheverria

ran, dzieląc los siedmiu innych śmiertelnych ofiar zamachu, ale dzięki niemu wiele innych osób zdołało się uratować.

Ignacio miał 39 lat i był prawnikiem po studiach na Uniwersytecie w Madrycie i na paryskiej Sorbonie, analitykiem, pracownikiem banku HSBC, znał biegle cztery języki. W swojej pracy zajmował się zapobieganiem przestępczości gospodarczej i praniu brudnych pieniędzy.

Przez swój odważny czyn Ignacio, który – jak wspominają jego przyjaciele – był gorliwym katolikiem, co niedzielę uczestniczył we Mszy Świętej i udzielał się w swojej londyńskiej parafii, został bohaterem. Starając się powstrzymać terrorystów, stracił własne życie, żeby ocalić życie innych. Jego ojciec Joaquín mówił o nim, że był „zwykłym człowiekiem, który zawsze bronił tego, w co wierzył”. Media nazwały go „skateboardowym bohaterem”, a rząd Hiszpanii uhonorował go pośmiertnie najwyższym cywilnym hiszpańskim odznaczeniem – Krzyżem Wielkim Orderu Zasługi Cywilnej. Jego imię nadano skateparkom w Alicante i Madrycie, a na motywach z jego z życia oparto musical *Skate Hero*.

kwiecień 2023

Pierwszy kościół męczenników z Pariacoto

W styczniu tego roku pierwszy kościół na świecie otrzymał wezwanie błogosławionych męczenników Zbigniewa Strzałkowskiego i Michała Tomaszka. Jest nim mieszcząca się we Franciszkańskim Centrum Duchowości „Pokój i Dobro” („*Casa de retiro Paz y Bien*”) świątynia w peruwiańskim Chimbote.

Polscy franciszkanie, misjonarze o. Michał Tomaszek i o. Zbigniew Strzałkowski zostali zamordowani przez lewicowych terrorystów „Świetlistego Szlaku” w leżącym w Andach – ok. 120 km od Chimbote – Pariacoto. Stało się to 9 sierpnia 1991 r. Obydwaj franciszkanie oraz włoski kapłan Aleksander Dordi zostali beatyfikowani 5 grudnia 2015 r.



fot. youtube.com/MichalZbigniew

fot. mecenatnycy/franciszkanie.pl

Pani Burmistrz Matka Boża

Decyzją rady miasta Alcobendas, leżącego na północ od Madrytu, czczona tam od dziesięciu wieków patronka miasta Nuestra Señora de la Paz, czyli Matka Boża Królowa Pokoju, otrzymała tytuł... wicystej i honorowej burmistrz.

Od połowy XVI w. w Alcobendas prężnie działa Bractwo Matki Bożej Królowa Pokoju, a co roku – w drugiej połowie stycznia – organizowane są huczne uroczystości ku czci Królowej Pokoju.

Matka Boża z Alcobendas – jak głosi tradycja – ukazała się między rokiem 1087 a 1110 pastercie na drzewie figowym na terenie dzisiejszego El Soto de la Moraleja i właśnie od tego czasu otaczana jest powszechną czcią okolicznych wiernych. Jak czytamy na stronie archidiecezji madryckiej (www.archimadrid.org), zatrzymywac się i modlić miał się przed nią czczony w Madrycie patron rolników św. Izydor Oraz.

Matka Boża z Alcobendas związana jest też z cudem

rozmożenia wina, który wydarzył się w tym miejscu w czasie Jej uroczystości w 1677 r. Na czas uroczystości odpowiedzialny za organizację ksiądz przygotował dzban z ok. 115 l wina, które wyczerpały się w ciągu dwóch dni, 23 i 24 stycznia. Rankiem następnego dnia w cudowny sposób dzban znów okazał się być pełny. Mało tego, wydobyto z niego ok. 1700 l! „Cudowny dzban jest przechowywany w pustelni Nuestra Señora de la Paz, a dom, w którym wydarzył się cud, nadal stoi, znajduje się przy obecnej Calle de Pablo Picasso n° 22, o czym przypomina nam tablica umieszczona w 1987 roku” – pisze na stronie Bractwa (www.nu-estrasenoradelapaz.com) Julián Caballero Aguado.

Oryginalna rzeźba Nuestra Señora de la Paz nie zachowała się – została zniszczona w czasie wojny domowej. Obecna rzeźba jest jej repliką, nieco większą od oryginału. W 1991 r. Dziewica Pokoju została koronowana.

Przygotował Henryk Bejda

TYLKO POWIEDZ KAŻDEMU

Dobry ksiądz? W mediach? W filmie? W kinie? W 2023 r. brzmi to jak artystyczna prowokacja! Autorką tej twórczej rewolty jest Aneta Barcik (debiut reżyserski), dla której opowieść o dobrym kapłanie staje się zaledwie pretekstem do pokazania czegoś znacznie ważniejszego niż pojedynczy życiorys porządnego człowieka i księdza. *Tylko powiedz każdemu* to niezwykle, elektryzujący film o pięknie życia według prostych, dobrych, Bożych wartości.

Autorka, niezwykle barwna postać, która jest jednocześnie narratorką obrazu, przez rok towarzyszyła z kamerą ks. Robertowi, a także jego parafianom – małomiasteczkowej wspólnoty bogatej w rodziny, żyjącej pełnią życia, zaangażowanej w inicjatywy lokalne, wspierającej się wzajemnie, modlącej się i starającej się żyć blisko Boga. Ten świat istnieje naprawdę!

Film nadziei, optymizmu, ale też tęsknoty za tym, co proste i dobre. Film „ku pokrzepieniu serc” tych, którzy wierzą pomimo trendów na niewiarę. Film, który potrafi zauroczyć, przyculić do serca, dodać otuchy. Jest w nim coś z terapii dla katolickiej duszy po skandalach w Kościele, ale też zmasowanej fali oskarżeń i ataków. Absolutnie warto wziąć w niej udział...

Krótką notką o twórcy:

Tylko powiedz każdemu jest debiutem reżyserskim Anety Barcik – absolwentki M.A. / Music Performance w SOAS, University of London, która jest jednocześnie wokalistką, reżyserem teatralnym i filmowym, producentem, ewangelizatorem, pedagogiem oraz mamą. Aneta Barcik ewangelizuje poprzez muzykę i film, podróżuje, odwiedza parafie, śpiewa i daje świadectwo wiary. Przygotowała także Wystawę Fotograficzną #PRO LIFE w obronie życia.

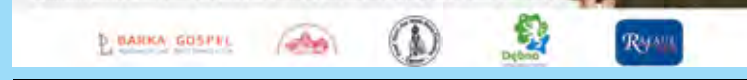
W roku szkolnym jest także nauczycielem śpiewu oraz języków angielskiego i niemieckiego. Zajmuje się edukacją oraz pielęgnuje polską tradycję i wartości chrześcijańskie.



KAWALEK NIEBA NA ZIEMI



DOSTĘPNY NA POKAZY GRUPOWE W KINACH I PARAFIACH



Film *Tylko powiedz każdemu* można zobaczyć w kinie. Od 12 maja istnieje możliwość organizacji pokazów grupowych w większości kin w Polsce.

Grupy nie muszą być duże, a proces organizacji jest w istocie bardzo prosty, dlatego gorąco zachęcamy do wspólnego wyjścia do kina.

Więcej o filmie oraz szczegółowe wskazówki, jak zorganizować pokaz, na stronie: www.rafaelfilm.pl.

Słowo od reżysera

Świat potrzebuje Boga. Ludzie potrzebują Boga i potrzebują mieć osobistą relację ze swoim Stwórcą. Bóg kocha człowieka najbardziej. Bóg stworzył człowieka z Miłości. W dzisiejszym świecie wiele osób odeszło od Boga, ponieważ mają negatywny obraz kościoła lub zostali skrzywdzeni przez księci i nie potrafią się odnaleźć w osobistej relacji z Bogiem. Jest wojna, była pandemia, jest coraz więcej rozwodów, depresji, bez nadziei. Ludzie potrzebują nadziei! I ten film daje nadzieję! Ten film pokazuje piękny świat i daje nadzieję na lepsze jutro. Ten film jest dla każdego, ponieważ widzimy w nim całą wspólnotę: dzieci, młodzież, dorosłych, rodziny i seniorów! Są tutaj wszyscy! I są oni w Kościele. I są szczęśliwi, są radośni, są błogosławieni. Pragnę widzom pokazać, jak wiele zawdzięczają jednemu człowiekowi, swojemu proboszczowi, który – jak o nim mówią – jest jak „chodzący Pan Jezus”. Chcę pokazać światu dobro w Kościele! Chcę, aby jak najwięcej osób w Polsce i na świecie zobaczyło dobrego księdza, piękną, wspaniałą parafię, gdzie jest dużo dzieci i młodzieży, dużo rodzin i cała wspólnota parafialna jest jak jedna wielka rodzina dzieci Bożych.

BŁOGOSŁAWIONY INFORMATYK

Carlo Acutis

OD 19 MAJA W KINACH W CAŁEJ POLSCE BĘDZIE MOŻNA ZOBACZYĆ FILM O BŁ. CARLU ACUTISIE, BEATYFIKOWANYM W 2020 R. NASTOLATKU, ZMARŁYM NA BIAŁACZKĘ ZALEDWIE 17 LAT TEMU.

Asyż. W szklanym grobowcu w kościele Matki Bożej Większej znajduje się ciało świętego. Innego niż podpowiada stereotypowe myślenie i wyobraźnia. Ubrany w dzinsy, sportową bluzę i buty Nike'a, wygląda, jakby przed chwilą zasnął. Nie powinien tu być. Piętnastolatkiem nie powinni umierać... Jednak film *Niebo nie może czekać* to nie jest opowieść o śmierci. To historia o czymś, co przetrasta ludzkie pojęcie, jest cudem, życiem, nadzieją...

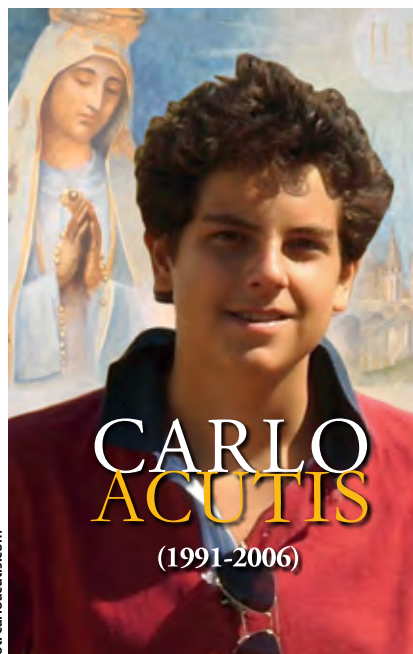
Odkrycia fenomenu historii Carla Acutisa – zmarłego w 2006 r. na białaczkę nastolatka i wyniesionego na ołtarze w 2020 r. – podjął się znakomity hiszpański dokumentalista Jose Maria Zavala (w Polsce znany z filmów: *Tajemnica Ojca Pio* i *Wojtyła. Śledztwo*). Jego opowieść nie ogranicza się do pokazania życia radosnego nastolatka, łączącego głęboką duchowość, przywiązanie do Eucharystii i modlitwy z fascynacją komputerami, gramy wideo i grą na saksofonie. To, co najbardziej niezwykłe, dzieje się bowiem teraz. Carlo Acutis zwany jest „Bogim influencerem” i patronem

internetu. Na naszych oczach staje się jednym z najpopularniejszych świętych Kościoła. Tysiące wiernych pielgrzymują do jego grobu, jego moc wstawienniczą potwierdzają setki świadectw, przyciąga młodzież, nawraca, staje się patronem młodego Kościoła, jego wiosną...

Kult Carla Acutisa rozwija się także w Polsce. W zeszłym roku w 23 diecezjach peregrynowały relikwie błogosławionego. Na nabożeństwach z tym związanych były tłumy wiernych, w tym bardzo wielu młodych ludzi, którym bł. Carlo Acutis wydaje się szczególnie bliski. Wielu duszpasterzy podkreśla, że w obliczu kryzysu wiary wśród młodych ludzi postać błogosławionego nastolatka jest szansą na zbliżenie do Kościoła jego rówieśników. Dlatego Carlo Acutis został patronem tegorocznych Świątowych Dni Młodzieży.

Niebo nie może czekać to kino poruszające, pełne dobrych emocji i umocnienia wiary. Jest przy tym – co szczególnie wartościowe – kinem międzypokoleniowym. Na jednym seansie wzruszeni nastolatki, ich rodzice czy dziadkowie? Tak! Zdecydowanie to ten film! Dlatego gorąco rekomendujemy, by wybrać się na niego rodzinnie, a parafie czy szkoły zachęcamy do organizowania seansów w kinach.

Wszelkie informacje o filmie, lista kin, w których będzie w repertuarze, a także instrukcja zorganizowania seansu dla parafii w dowolnym kinie znajduje się na stronie www.rafaelfilm.pl.



CARLO ACUTIS
(1991-2006)

Życie jest prezentem, ponieważ jak długo jesteśmy na ziemi, możemy pomnażać naszą zdolność miłowania. Im będzie wyższa, tym bardziej skorzystamy z wiecznego błogosławieństwa Boga.

Być zawsze zjednoczonym z Jezusem – oto mój program życia.

Uświęcanie się to nie dodawanie, lecz odejmowanie: to mniej, aby zostawić miejsce Bogu.

Odnajdźcie Boga, a odnajdziecie sens waszego życia.



Cicha bohaterka

9 lutego 2023 r. w kościele pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika we Wschowie odbyło się uroczyste otwarcie diecezjalnego etapu procesu beatyfikacyjnego elżbietanki s. M. Iwony Król, zwanej „cichą bohaterką Wschowy”.

Siostra Iwona Król (1908-1990) przyszła na świat w Mrozach koło Kartuz. W 1930 r. wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety w Poznaniu. Została nie tylko siostrą zakonną, lecz także dyplomowaną pielęgniarką oraz zakrywką. Od czasów drugiej wojny światowej przez ponad 50 lat związana była ze Wschową. Pobożna, rozmodlona, do ostatnich dni poświęcała się głównie opiece nad chorymi i działalności charytatywnej.

Była przy tym odważną, pełną miłości do Ojczyzny patriotką.

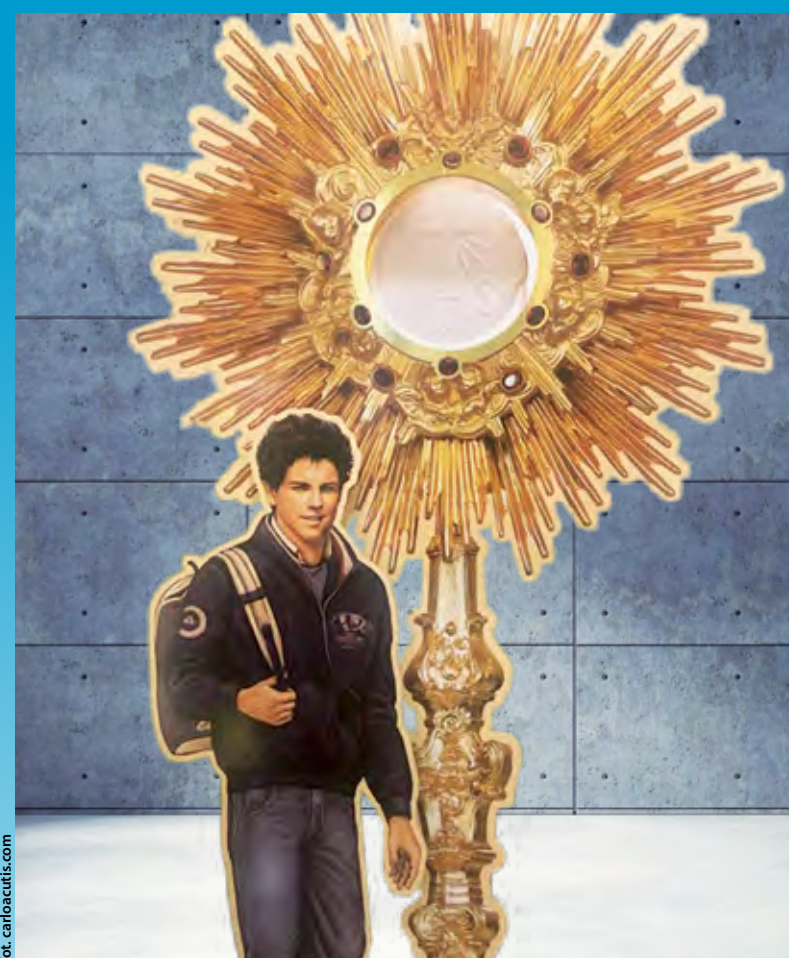
„Kiedy stanęła przed nakazem podpisania Volkslisty, mając pełną świadomość, jakie mogą spotkać ją konsekwencje, odmówiła złożenia podpisu. Mimo nagany ze strony władz, a także przelożonych siostra M. Iwona z pokorą i bólem serca wyraziła, że w posłuszeństwie jest gotowa wypełnić wszystko, co jej zostanie zlecone, ale pozostając tylko siostrą zakonną, lecz także dyplomowaną pielęgniarką oraz zakrywką. Od czasów drugiej wojny światowej przez ponad 50 lat związana była ze Wschową. Pobożna, rozmodlona, do ostatnich dni poświęcała się głównie opiece nad chorymi i działalności charytatywnej.

przez Służebnicę Bożą siostrę M. Iwonę Król możemy scharakteryzować całe jej życie” – czytamy na poświęconej jej osobie stronie internetowej: smiwonakrol.com.

Warto nadmienić, że jej proces beatyfikacyjny zainaugurowano w kościele, który sama uratowała przed zagładą. Z narażeniem życia wyniosła bowiem z niego bombę zegarową, która po kilkunastu godzinach eksplodowała!

Więcej informacji o otwarcu procesu oraz o samej kandydacie na ołtarze znaleźć można na stronie: smiwonakrol.com.

fol. smiwonakrol.com



fol. carloacutis.com

„Naszym celem powinna być wieczność, a nie doczesność. Wieczność jest naszą ojczyzną. Niebo czeka na nas od zawsze” – to słowa Carla Acutisa, młodego, zdolnego informatyka, który swoje życie oparł na Chrystusie. Wielką ciężką otaczał Eucharystią. Każdego dnia uczestniczył we Mszy Świętej. Mówił: „Eucharystia jest autostradą do nieba”.

Carlo Acutis urodził się w 1991 r. Interesował się najnowszymi technologiami, zwłaszcza internetem i programowaniem. Gdy miał 14 lat, zbudował swoją pierwszą stronę internetową. Jego pasją był montaż filmów. Nazywany jest „cyberapostolem Eucharystii”, „apostolem milenialsów” i „apostolem internetu”. Carlo jest autorem międzynarodowej wystawy „Cuda Eucharystyczne”. Przedstawia ona obszerny materiał fotograficzny z bogatymi opisami, prezentujący niektóre z głównych cudów eucharystycznych uznanych przez Kościół (ok. 136), jakie miały miejsce na przestrzeni wieków w różnych krajach.

To wszystko nie zaważyło na jego życiu. Nowoczesne środki przekazu Carlo wykorzystywał do ewangelizacji – do przekazywania informacji o Panu Bogu i Kościele.

Gdy był małym dzieckiem, do świątyni zaprosił swoją mamę, która wówczas nie była osobą głęboko wierzącą.

Wielkim szacunkiem darzył papieży: św. Jana Pawła II i Benedykta XVI. Aby wspomagać ich działania, często pościł i modlił się w ich intencji. Bardzo kochał Matkę Bożą, którą uważał za swoją matkę. Codziennie odmawiał różaniec, pielgrzymował do sanktuariów maryjnych.

Kiedy przeczytał *Traktat o Czystcu* św. Katarzyny Fieschi z Genui, postanowił się modlić za grzeszników, aby nigdy tam nie trafiali.

Gdy Carlo miał 15 lat, zdiagnozowano u niego białaczkę. Zdał sobie sprawę z tego, że pomatu odchodzi. Napisał nawet: „Cieszę się, że umieram tak wcześnie, bo nie zmarnowałem ani minuty życia na rzeczy, które nie podobałyby się Bogu”. Zmarł 12 października 2006 r., zaledwie 72 godziny od rozpoznania choroby. Jego pogrzeb odbył się w kościele Santa Maria Segreta dnia 14 października 2006 r. Ciało spoczęło najpierw w rodzinnym grobowcu w Ternengo (Biella), a następnie w lutym 2007 r. jego doczesne szczątki przeniesiono na cmentarz komunalny w Asyżu, spełniając w ten sposób jego pragnienie, aby spocząć w mieście św. Franciszka, którego tak bardzo ukochał w swoim życiu.

10 października 2020 r. w Asyżu Carlo Acutis został ogłoszony błogosławionym.

fol. Wikimedia Commons, CC 0

Ojciec genetyki upamiętniony

Gregor Johann Mendel (1822-1884) – katolicki nauczyciel i naukowiec, nazwany „ojcem genetyki”, ma teraz swoje „pięć minut”. To właśnie on, krzyżując zwykły groch, sformułował pierwsze prawa dziedziczenia.

Grzegorz Mendel był urodzonym na terenie Czech Austriakiem i opatem augustianów w Brnie na Morawach. W 2022 r. – w Czechach i na całym świecie – ucznie obchodzone 200. rocznicę jego urodzin. Klasztor św. Tomasza

w Starym Brnie, w którym żył, pracował i zmarł (dziś mieści się tam także poświęcone mu muzeum), od 1 lipca tego roku będzie w Czechach 490. z kolei narodowym pomnikiem kultury, a w Brnie odsłonięto upamiętniający augustianina nowatorski pomnik.

Mendel był brnenskim opatem od 1868 r. i to właśnie w Brnie – krzyżując groch – dokonał swoich najbardziej znaczących genetycznych odkryć i opracował zestaw praw przekazywania cech dziedzicznych,

nazwany później „prawami Mendla”. Jego odkrycia docenione zostały jednak dopiero w XX w.

„Grochovina” („Hrachovina”) – tak nazywa się upamiętniający Mendla pomnik wznoszący się na brnenskim placu Mendla. Jego autorem jest Jaromír Gargulak. Szesnaście części gigantycznej rzeźby przedstawia kielkowanie grochu.



„Polityczne” rady Brata Klausy

Święty Miłkołaj z Flüe, zwany Bratem Klauszem, żył w czasach późnego średniowiecza

i był typowym szwajcarskim – dość zamożnym – chłopem. Za zgodą żony został pustelnikiem i zasłynął wkrótce udzielaniem niezwykle mądrych rad. To dzięki niemu Szwajcaria nie rozpadła się

na wiele niepowiązanych ze sobą miast i kantonów. Zatem warto się zapoznać z jego politycznymi radami, które do dziś pozostają niezwykle aktualne:

„Unikajcie obcych panów i ich pieniędzy. Pilnujcie swego kraju wiernie i zgodnie i bądźcie bogobojnie przywiązani do sprawiedliwości”.

„Jeżeli pozostaniecie w swoich granicach, nikt was nie zwycięży. Będziecie zawsze górowali nad waszymi wrogami jako zwycięzcy. Jeśli jednak,

skuszeni chciwością i żądzą władzy, zacniecie rozszerzać panowanie na zewnątrz, wasza siła długo nie przetrwa”.

„Nie stawiajcie nigdy płotu zbyt daleko”.

„Pokój jest zawsze w Bogu; bo Bóg jest pokojem. Pokoju nie można zniszczyć, ale niepokój zostanie zniszczony. Dlatego uważajcie, żebyście dążyli do pokoju i osłaniajcie wdowy i sieroty...”

(cytaty za: *Walter Nigg, O wielkich świętych – inaczej, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1980*)

Przygotował Henryk Bejda



foto: Wikimedia Commons

Po drabinie do raju

Święty Jan Klimak (ok. 579-649) – opat, pustelnik zwany Synaitą, pozostawił po sobie niezwykle dzieło: Drabinę raju – księgę, która stała się dla chrześcijan Kościoła Wschodniego tym, czym Naśladowanie Chrystusa Tomasa à Kempis jest dla chrześcijan Zachodu. Fascynowała Dostojewskiego i Gogola.

Drabina raju opisuje duchową wspinaczkę człowieka ku Bogu. Jest wspaniałym podręcznikiem walki z pokusami

oraz podstępami szatana, ukazuje też, jak można doświadczyć wieczności już tu, na ziemi. Pełno w tej księdze – zalecanej do studiowania także przez Benedykta XVI – pięknych i prostych wskazówek. Oto jedna z nich: „Niekórzy, niedbale żyjący w świecie, zapytali mnie: «Jak my, którzy jesteście żonaci i żyjemy wśród powszednich trosk, możemy naśladować życie mnisie?». Odpowiedziałem im: «Wszystko, co zdołacie uczynić dobrego, czyńcie:

nikogo nie znieważajcie, nikogo nie okradajcie, nikogo nie okłamujcie, nad nikogo się nie wywyższajcie, nikogo nie nienawidźcie, zgromadzeń wierznych nie opuszczajcie, miejcie litość dla potrzebujących, nikogo nie gorszcie, nie zbliżajcie się do cudzego udziału: zadawajcie się darem waszych żon. Jeśli tak postąpiacie, niedaleko będziecie od Królestwa niebieskiego» (Drabina raju, 1,21).

Powódź stopami zażegnana

Szwedka Katrin Ulfsdotter, czyli Katarzyna Szwedzka (ok. 1331-1381), była córką świętej matki, jednym z ośmiorga dzieci słynnej Brygidy Szwedzkiej – Birgitty Birgersdotter i jej wielce czczonego męża, rycerza i księcia Ulfa Gudmarssona. Po śmierci męża Katarzyna została pierwszą przełożoną nowego zakonu Najświętszego Zbawiciela, który od imienia jej świętej matki nazwano brygidkami.

Katrzyzna wiele lat spędziła w Rzymie i jeszcze za życia mieszkańcy Wiecznego Miasta uważali ją za osobę świętą, mocą Bożą potrafiącą czynić wiele cudów. Kiedy pewnego dnia Tybrz wezbrał tak bardzo, że miastu groziła powódź, mieszkańcy siłą wzięli opierając się Katarzynę na ręce i zaniesli ją nad brzeg rzeki. Kiedy zanurzyli w wodzie jej stopy, woda w Tybrze zaczęła niespodziewanie opadać i niebezpieczeństwo zostało w cudowny sposób zażegnane.



foto: Wikimedia Commons

Modlitwa zmartwychwstańcza

Nie ma chyba na świecie zmartwychwstańcy, które tak ściśle – już samą nazwą – związane byłoby ze zmartwychwstałym Jezusem, jak zmartwychwstańcy i zmartwychwstanki. I chyba możemy mieć powód do dumy, że ich założycielami byli Polacy. Oto związana z duchowością Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego specjalna **Modlitwa zmartwychwstańcza**.

Zmartwychwstały Jezu Chryste, który jesteś Drogą, Prawdą i Życiem, spraw, byśmy wiernie żyli duchem Twego zmartwychwstania. Odnów nasze serca i naucz nas umierać dla samych siebie, abyś Ty i tylko Ty w nas pozostał. Uczynj nas znakiem Twojej miłości, co przemienia i przekształca. Zechciej posłużyć się nami w odnowie społeczeństwa, abyśmy, głosząc Twoje życie i Twoją miłość, doprowadzili wszystkich do Twego Kościoła.

Przyjmij te prośby, Panie Jezu, który żyjesz i królujesz z Ojcem, w jedności z Duchem Świętym, jako Bóg na wieki. Amen.

modlitwa za: www.resurrectionist.eu

Życie pełne cudowności

Święta Agnieszka z Montepulciano (1268-1317) była włoską dominikanką. Jej życie pełne było wizji, prorocत्व i ekstaz oraz innych cudownych Bożych „niezwykłości”.

Już podczas benedykcji Agnieszki (błogosławieństwa udzielanego księni) na głowy zgromadzonych w kościele duchownych spadł „deszcz” podobnej do płatków śniegu manny, której każda drobinka miała kształt krzyża (manną taką często napelniał się także jej zakonny płaszcz). Kiedy się modliła, pod jej kolanami rozkwitały najpiękniejsze kwiaty o cudownym zapachu. Wiele razy Komunii Świętej udzielał jej anioł, on też przyniósł jej kiedyś garść ziemi z miejsca, na którym Syn Boży przelał swoją krew, oraz odłamek wianienki, w której Dziewica Maryja codziennie obmywała małego Jezusa. W czasie jednej z wizji Matka Boża podała jej do ucałowania swoje Boskie Dzieciątko. Kiedy Agnieszka przyszło się wreszcie z Jezusem rozstać, zerwała Mu z szyi... mały złoty krzyżyk. Krzyżyk ów okazał się być jednak jak najbardziej realny i od tej pory młoda księni zawsze go przy sobie nosiła (do dzisiaj można go zresztą oglądać!). Zdarzało się, że podczas



Stronę przygotował Henryk Bejda

Warneńczyk w Gdowie

Król Polski i Węgier Władysław III Warneńczyk – najstarszy syn Władysława Jagiełły – żył zaledwie 20 lat. Zginął 10 listopada 1444 r. w bitwie z Turkami pod Warną. Mało kto wie, że młody władca doznał dwóch szczególnych łask za przyczyną Matki Bożej Gdowskiej, cieszącej się kultem w Gdowie nieopodal Krakowa.

„Gdy bowiem w dzieciennych jeszcze latach śmiertelnie zachorował i nadzieja życia jego znikła: ofiarowany opiece Najśw. Panny w kościele gdowskim, nadspodziewanie od grożącej mu śmierci został wybawionym. Później gdy na polowaniu w niepołomickiej puszczy w lesie zabłądził i długo szukając wyjścia, wszystkie siły utracił, skoro się opiece Najśw. Panny w tymże kościele polecił, wnet się na bezpieczne miejsce dostał” – pisał w *Historiach cudownych obrazów NMP* ks. Alojzy Fridrich (t. II, s. 30).

Król Władysław odwdziaczył się za to nadaniem gdowskiemu kościołowi specjalnego przywileju, a historie obu cudów zostały przedstawione na dwóch obrazach z XIX w., które do dziś znajdują się w kościele Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Gdowie.

hb



foto: Wikimedia Commons

Katalog wysyłkowy – super nowości!

www.religijna.pl

PRODOKS
Klub Książki Katolickiej

Zamów bezpłatny katalog!

Rabat 25%
29,90

Rabat 30%
24,90

Rabat 13%
34,90

Rabat 33%
19,90

Rabat 25%
39,90
29,90
Kod: 648758

Benedykt XVI
Myśli na każdy dzień

WYD. AA, 12x16, s. 384, zintegrowana

Krótkie refleksje z przemówień i homilii Benedykta XVI, skarbiec myśli Papieża przepelniony teologiczną głębią. Zawiera jego spostrzeżenia o współczesnym świecie, historii i kulturze europejskiej, pobożności maryjnej i kultcie Najświętszego Sakramentu, a także o celibacie, byciu kapłanem i o nierozważności małżeństwa.

Rabat 30%
34,90
24,90
Kod: 648062

Jim Woodford, Thom Gardner
Niebo. Niespodziewana podróż

WYD. AA, 14x20, s. 192, miękka

Jim Woodford, doskonały pilot i biznesmen, zmarł... Kiedy przez ponad 11 godzin leżał w łóżku szpitalnym w stanie śmierci klinicznej, jego świadomość została przeniesiona do cudów Nieba i odczuła mrozącą krew w żyłach grozę piekła, wciągającego duszę w wieczną ciemność. A kiedy wrócił, zmienił się na zawsze.

Rabat 25%
39,90
29,90
Kod: 067029

Abigail Shrier
Nieodwracalna krzywda

DYSTRYBUCJA AA, 14x20, s. 344, miękka

Tragiczne losy nastolatka, które zmieniły płeć.

Autorka zagłębia się w świat osób trans, rozmawiając z dziewczynami, z ich udrczonymi rodzicami, z doradcami i lekarzami, którzy umożliwiają zmianę płci, a także z młodymi kobietami, które gorzko żałują tego, co sobie zrobiły.

Rabat 30%
34,90
24,90
Kod: 647799

Fulton J. Sheen
Wojna i rewolucja

Jak błędne ideologie wptywają na losy świata

WYD. AA, 14x20, s. 192, miękka

Abp Sheen w sposób proroczy opisuje cywilizacyjny kryzys naszych czasów, odnosząc się do doświadczeń II wojny światowej. Krytycznie odnosi się do ideologii, których owocem są nadużycia prowadzące do ograniczenia wolności.

Rabat 13%
39,90
34,90
Kod: 719223

Marek Balon
Święty Andrzej Bobola

RAFAEL, 20x29, s. 88, twarda, kolor

Ten bogato ilustrowany album prezentujący życie, męczeństwo i rozwój kultu św. Andrzeja Boboli z pewnością pomoże w upowszechnieniu postaci tego świętego i niezawodnego opiekuna Polski. Zadbajmy, by świadectwo świętego niosło się po kraju, budując postawy wierności Bogu i ojczyźnie.

Rabat 33%
29,90
19,90
Kod: 644408

Joanna Wieliczka-Szarkowa
Prymas Polski August Hlond

WYD. AA, 12x19, s. 160, miękka

Bohaterem nowej książki Joanny Wieliczki-Szarkowej jest sługa Boży August Hlond (1881-1948), Prymas Polski, który był gorliwym czcicielem Maryi i zastężonym duszpasterzem. Nadal jest ważną postacią polskiej historii i punktem odniesienia dla wszystkich, którzy pragną wiernie służyć Bogu i Ojczyźnie.

Zamówienia: tel. 12 345-42-00, 12 446-72-56

tel. kom.: 695-994-193

Przesyłka gratis już od 150 zł!



św. Jan Ewangelista

Trzeba mówić dobrze o Kościele

EWANGELIA WG ŚW. JANA 10,1-10

Jezus powiedział: «Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto nie wchodzi do owczarni przez bramę, ale wdziera się inną drogą, ten jest złodziejem i rozbójnikiem. Kto jednak wchodzi przez bramę, jest pasterzem owiec. Temu otwiera odzwierzy, a owce słuchają jego głosu; i wyprawdza je. A kiedy wszystkie wyprowadzi, staje na ich czele, a owce postępują za nim, ponieważ głos jego znają. Natomiast za obcym nie pójdą, lecz będą uciekać od niego, bo nie znają głosu obcych». Tę przypowieść opowiedział im Jezus, lecz oni nie pojęli znaczenia tego, co im mówił. Powtórnie więc powiedział do nich Jezus: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Ja jestem bramą owiec. Wszyscy, którzy przyszedli przede Mną, są złodziejami i rozbójnikami, a nie posłuchali ich owce. Ja jestem bramą. Jeżeli ktoś wejdzie przeze Mnie, będzie zbawiony – wejdzie i wyjdzie, i znajdzie pastwisko. Złodziej przychodzi tylko po to, aby kraść, zabijać i niszczyć. Ja przyszedłem po to, aby owce miały życie i miały je w obfitości».



Dziś Jezus każe nam popatrzeć na wspólnotę Kościoła. To o niej myśli, kiedy mówi o owczarni. Dobry Pasterz zatroskany jest o każdą owcę, los każdej jest dla Niego ważny, nad każdą się pochyla. Nie sposób jednak nie zauważyć pewnej różnicy między Ewangelią o owczarni a tym, co obserwujemy dziś w Kościele. Ewangeliczny pasterz ma przy sobie dziewięćdziesiąt dziewięć owiec. Tylko jedna gdzieś się gubi. W naszych realiach wyraźnie widzimy, że ta proporcja jest odwrotna – grono będących w Kościele i praktykujących

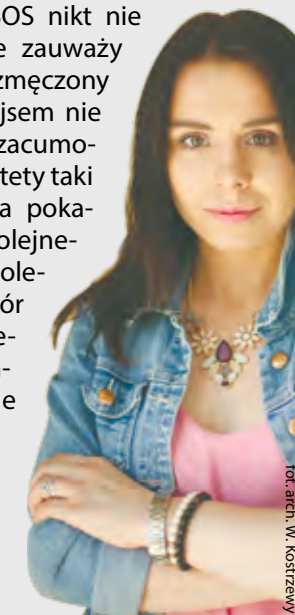
topnieje, a rosną w liczbę ci, którzy stają poza Kościołem. To dlatego papież Franciszek powiedział niedawno: „Obecnie najważniejszą sprawą dla Kościoła nie jest łagodzenie czy znoszenie jakichkolwiek norm, ułatwianie tego czy tamtego, ale wychodzenie na ulice w poszukiwaniu ludzi”. Nikt z nas wobec powyższego nie może stać obojętnie. Nie warto też zużywać sił na narzekanie i obwinianie tych, którzy duchowo obojętnieją. Co zatem robić? Może warto zacząć od pytania: Czy owca, której

w zagrodzie niczego nie brakuje – ma pod dostatkiem zielonej trawy, świeżej wody i cienia – będzie myślała o ucieczce? Nawet gdyby wiedziona ciekawością zdecydowała się na taki krok, szybko przekona się, jak wiele straciła. I chyba tu jest klucz do naszych rozważań. Trzeba mówić o Kościele dobrze. Trzeba mówić o pięknie Kościoła, o jego duchowym bogactwie. Bo w Kościele otrzymujemy naprawdę niesamowicie wiele. Kościół uczy wiary, która nadaje sens temu, co przeżywamy.

Kościół pomaga interpretować słowo Boże, które jest naszym instrukcją obsługi naszego życia. W Kościele doświadczamy wspólnoty – także w tajemnicy obcowania świętych, tutaj otrzymujemy sakramenty. Kościół daje mądrych przewodników, a w gronie świętych wiele wzorów do naśladowania. W Kościele uczymy się przebaczać i sami przebaczenia doświadczamy. Trzeba odważnie i z radością o tym wszystkim mówić, by ci, którzy z owczarni odchodzą, wiedzieli, jak wiele tracą. *o. Piotr Recki SchP*

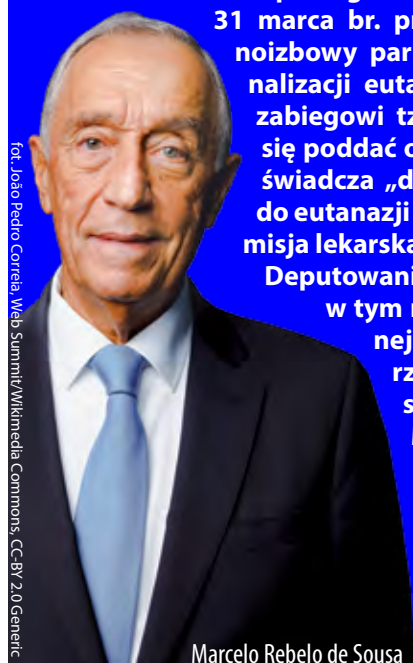
▶ **Weronika Kostrzewa** Radio Plus

Dziesiątki tekstów o tym, że jeśli rozmowy z rodzicami są dla nas (dorosłych dzieci) trudne, to czas zadbać o siebie i w święta zamiast przy stole z rodziną, odpocząć w jakimś hotelu albo dalekim zakątku świata. Całość napisana w takim tonie, jakby wiek buntu nastoletniego stał się normą u dorosłych i był powodem do dumy. Kolejne artykuły sugerują, że otwartość związków (a mówiąc wprost: zdrada w małżeństwie, na którą się wspólnie zgadzamy czy nawet umawiamy) może być dla nas dobra. Na koniec, jako wisienka na torcie, przekonanie babć i dziadków, że ich emerytura to nie czas na budowanie relacji z wnukami, tylko w końcu na życie dla siebie. A tuż obok informacja o liczbie prób samobójczych wśród młodych, która z roku na rok wzrasta o 100%. Oczywiście można mieć dość swojej rodziny. Pełna zgoda, że te relacje mogą być toksyczne, a ludzie, z którymi łączą nas więzy krwi, mogą nadużywać naszego dobrego serca. To jednak wymaga uzdrowienia, rozmowy, szczerości i czasem asertywności na naprawdę wysokim poziomie. Rozwiązaniem na pewno nie jest jednak to, co znajdziemy w recepcie wystawionej przez autorów licznych tekstów: unikanie, traktowanie jak wroga i ostatecznie życie jak samotna wyspa. Co prawda wtedy rzeczywiście jesteśmy wolni. Nie mamy zobowiązań, nie musimy służyć swoim czasem, poświęcać wygody na rzecz dobra drugiego. Bardziej od wyspy przypomina jednak okręt, którego SOS nikt nie słyszy, nie zauważy i który zmęczony długim rejsiem nie ma gdzie zamocować. I niestety taki wzór życia pokazujemy kolejnemu pokoleniu. Wzór na brak relacji. Konsekwencje – długofalowe – trudne – a nawet dziś przewidzieć.



„Nie” dla eutanazji w Portugalii

W kwietniu prezydent Portugalii Marcelo Rebelo de Sousa zawetował legalizację eutanazji w tym kraju. Przedstawiciele Konferencji Episkopatu Portugalii oraz organizacje pro-life i stowarzyszenia broniące życia poparły jednoznacznie decyzję prezydenta. Działacze na rzecz życia uważają decyzję szefa państwa za właściwą i wskazują na jego determinację w działaniach przeciwko próbom legalizacji tzw. śmierci wspomaganej. Weto portugalskiego prezydenta dotyczy przyjętej 31 marca br. przez Zgromadzenie Republiki, jednoizbowy parlament Portugalii, ustawy o depenalizacji eutanazji. Gdyby ono weszło w życie, zabiegowi tzw. śmierci wspomaganej mogłaby się poddać osoba nieuleczalnie chora, która doświadcza „dużego cierpienia”. O dopuszczeniu do eutanazji miałaby wcześniej zdecydować komisja lekarska. Deputowani ugrupowań liberalno-lewicowych, w tym rządzącej krajem Partii Socjalistycznej (PS) premiera António Costy, którzy forsowali ustawę, wskazywali, że spełnia ona wymogi konstytucyjne. Marcowa próba wprowadzenia legalnej eutanazji jest już czwartą z kolei. Dwie odrzucił Trybunał Konstytucyjny, a jedną zawetował prezydent Marcelo Rebelo de Sousa. Kwietniowa decyzja prezydenta jest jego drugim wetem.



Marcelo Rebelo de Sousa



Święto Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach

Tegoroczne Święto Miłosierdzia Bożego zgromadziło w krakowskich Łagiewnikach tłumy wiernych. Hasłem uroczystości były słowa św. Jana Pawła II wypowiedziane 17 sierpnia 2002 r.: „W miłosierdziu Boga świat znajdzie pokój”. W czasie głównej Mszy Świętej abp Marek Jędraszewski poświęcił Dzwon Nadziei dla Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Burkina Faso. „Wszędzie ten głos musi rozbrzmiewać, do każdego trafiać, w każdym budzić nadzieję, mając świadomość tej fundamentalnej prawdy danej nam przez Chrystusa, który zmar-

tychwstał, a w którego zmartwychwstaniu najpełniej objawiło się Boże miłosierdzie. Wszędzie tam, gdzie pojawiło się zło, tam wszędzie jeszcze bardziej rozlała się łaska Bożego miłosierdzia, której każda i każdy z nas tak bardzo jest spragniony, i do której z wiarą, miłością, nadzieją i wdzięcznością zbliża się właśnie w Święto Bożego Miłosierdzia, w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, skąd iskra tego miłosierdzia rozprzestrzenia się z woli Bożej na cały świat” – mówił metropolita krakowski.



Wieczorem, w dniu zmartwychwstania Jezus pojawił się w Wierczeni. W czasie pierwszego spotkania z apostołami ustanowił sakrament pokuty i pojednania. Obok pozdrowienia „Pokój wam”, Pan tchnął na uczniów i powiedział: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,22-23). Tekst ten wskazuje również, że misja odpuszczania grzechów popelnionych po chrzcie jest udzielona Kościołowi hierarchicznemu – apostołom, a przez nich także ich następcom: biskupom i kapłanom. Zatem wyznaczenie grzechów przed kapłanem jest znakiem rzeczywistego pragnienia wyzwolenia się z nich. Spowiedź jest „najtrudniejszym” sakramentem, ponieważ wymaga odstąpienia się przed innym człowiekiem, dotknięcia tego, co intymne i wstydlive. Stąd też wierni odczuwają z różnych powodów niechęć, stres, skrupowanie lub

nawet lęk przed spowiedzią. Natomiast spowiedź szczerza zakłada dwa elementy: szczerość, która wyklucza umyślne zatajenie i wyznanie grzechów. W wypadku zapomnienia kogoś z grzechów ciężkich, jeśli przypomni się później, należy wymienić go na kolejnej spowiedzi. Jak zauważa św. Jan Paweł II, „oskarżenie się z grzechów nie może być zredukowane do jakiegokolwiek próby psychologicznego samowyzwolenia, chociaż odpowiada słusznej i naturalnej wrodzonej ludzkiemu sercu potrzebie otwarcia się wobec kogoś drugiego; jest to akt liturgiczny, uroczysty w swojej dramatyczności, prosty i skromny przy całej wzniosłości swego znaczenia. Jest to akt marnotrawnego syna, który wraca do Ojca i zostaje przez niego powitany pocałunkiem pokoju; akt lojalności i odwagi; akt zawierzenia siebie samego, pomimo grzechu, miłosierdziu, które przebacza” (*Reconciliatio et paenitentia*, 31.III). Kodeks Prawa Kanonicznego z 1983 r. precyzuje, iż: „wierny jest obowiązany wyznać co do liczby i rodzaju wszelkie grzechy ciężkie popelnione po chrzcie, a jeszcze przez władzę kluczy Kościoła bezpośrednio nieodpuszczone i niewyznane w indywidualnej spowiedzi, które sobie przypominają po dokładnym rachunku sumienia. Zaleca się wyznaniem, by wyznawali także grzechy powszednie” (kan. 988). Ojciec Piotr Jordan Śliwiński OFMCap przypomina: „Najlepiej spowiadać się

według schematu, według którego robimy rachunek sumienia, na przykład przez wyliczenie grzechów przeciwko Bogu, bliźniemu i sobie albo z zachowaniem kolejności dekalogu” (*Spowiedź nie musi bardzo boleć*, Kraków 2015, s. 150). Wyznanie grzechów powinno być zatem indywidualne – ponieważ grzech jest faktem głęboko osobistym – i dotyczyć grzechów osobistych, a nie bliźniego. Istotnym momentem spowiedzi jest rozgrzeszenie. Wspólnota kościelna, zraniona przez grzech, w osobie szafarza sakramentu pokuty, sędziego i lekarza, przyjmuje na nowo skruszonego grzesznika. Prostota znaków, jak: formuła sakramentalna („Ja odpuszczam tobie grzechy...”), wyciągnięcie rąk oraz znak krzyża nad penitentem wyrażają spotkanie z mocą i miłosierdziem Trójcy Przenajświętszej. Ten moment pokazuje, że miłosierdzie Boże jest mocniejsze od ludzkich win i zniewag. Tak więc każdorazowe rozgrzeszenie staje się skutecznym znakiem interwencji Ojca oraz znakiem „zmartwychwstania” ze „śmierci duchowej”. Warto też rozbudzać w sobie świadomość, że jedynie wiara może dać pewność, że w momencie rozgrzeszenia każdy grzech zostaje odpuszczony i zgładzony przez tajemnicze działanie Zbawiciela (por. Rep, 31.III). Warto też pamiętać, iż okres spowiedzi wielkanocnej (decyzją KEP z 21.03.1985) trwa od Środy Popielcowej do Niedzieli Trójcy Świętej. *Ks. Leszek Smoliński*

Maryja wybrała mnie dlatego, że byłam najbiedniejsza i nieuczona

O ŚWIĘTEJ BERNADECIE SOUBIROUS Z S. SUSANNE ZE ZGROMADZENIA SIÓSTR MIŁOSIĘDZIA Z NEVERS ROZMAWIA PIOTR RAK.



Jak Siostra trafiła do sanktuarium św. Bernadety w Nevers?

Z pochodzenia jestem Niemką, mam 42 lata. Studiowałam język francuski i to za sprawą studiów po raz pierwszy zawiązałam do sanktuarium św. Bernadety w Nevers jako wolontariuszka. Tak poznałam Siostry Miłosierdzia. Uderzyło mnie przesłanie Bernadety, która odkryła, że Bóg otacza ją bezinteresowną miłością i że ta miłość obejmuje wszystkich. Dostrzegła, że Bóg patrzy na tych, od których inni odwracają oczy, na odsuniętych na bok, zepchniętych na marginesy społeczeństwa; na takich jak ona. Przecież nazywano ją „małą gówniarą”. W oczach innych ludzi nie znaczyła nic. I w tym dojmującym doświadczeniu marginalizacji uzmysłowiła sobie, że została wybrana. To doświadczenie Bernadety jest otwarte dla każdego z nas, Bóg przyjmuje nas takimi, jakimi jesteśmy, Bóg na nas spogląda. „Popatrzyła

na mnie jak na osobę” – tak Bernadeta opisała swoje spotkanie z Maryją. Ten fakt i to przesłanie dotknęło mnie bardzo głęboko.

To mnie tak pociągnęło, że po ośmiu latach od mojego pierwszego spotkania z siostrami z Nevers zostałam jedną z nich.

Czy być może lepiej znane Siostry Miłosierdzia (szarytki) i Siostry Miłosierdzia z Nevers łączą jakaś więź?

Święty Wincenty a Paulo powołał do życia Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia nieco wcześniej... Nasze zgromadzenie powstało w roku 1860. Założył je benedyktyn Dom Jean-Baptiste Delaveyne, który był wówczas proboszczem jednej z parafii niedaleko Nevers. Widział z bliska, w jak wielkiej nędzy żyją mieszkańcy wsi. To dzięki kontemplacji cierpiącego Chrystusa i spotkaniu z najbiedniejszymi odkrył, że Bóg cierpi, widząc cierpiącego człowieka. Chcąc odpowiedzieć na tę rzeczywistość, powołał do życia nasze zgromadzenie i poprosił o pomoc kobiety, zwłaszcza po to, aby to one poszły do innych kobiet i do dzieci. I te młode dziewczyny bardzo szybko zrozumiały, że poprzez taki sposób tworzenia Kościoła przystępnego dla najuboższych same odkrywają Oblicze Boga. Boga zranionego, który nie ma innych rąk i innych stóp jak nasze ręce i nasze stopy, by podnosić najuboższych, by podźwignąć

każdego człowieka. Wszystkie dokonujemy tego okrycia, którego wcześniej dokonał nasz założyciel, a potem Bernadeta.

Właśnie, jak to się stało, że Bernadeta wstąpiła akurat do tego zgromadzenia?

Bernadeta poznała zgromadzenie niemal 200 lat po fundacji. Siostry miały wspólnotę w Lourdes i po zjawieniach, aby chronić ją od tłumów ciekawskich, którzy chcieli ją koniecznie zobaczyć, siostry udzieliły jej gościny w prowadzonym przez siebie szpitalu. Bernadeta nauczyła się czytać i pisać właśnie u sióstr z Nevers, które w Lourdes prowadziły także szkołę dla biednych dziewczynek. Bernadeta mieszkała w internacie. Poznała duchowość sióstr, które zostały posłane – jak powiedziałby dziś papież Franciszek – na peryferie świata. Wówczas działały tylko we Francji, potem rozjechały się na cały świat, żeby dźwigać z opuszczenia tych, którzy dla społeczeństwa nie mają żadnej wartości, a którzy mają nieskończoną wartość w oczach Boga. Rozumiemy więc, dlaczego Bernadeta wybrała właśnie Siostry Miłosierdzia z Nevers. Powiedziała: „Byłam niczym, a z tego «nic» Bóg uczynił coś wielkiego. Maryja wybrała mnie dlatego, że byłam najbiedniejsza i nieuczona”.

Jak Bernadeta znalazła się w Nevers? Jak wyglądało jej życie w klasztorze?

Osiem lat po objawieniach Bernadeta powiedziała do przełożonej w Lourdes: „Teraz wiem, droga matko, gdzie mam wstąpić do zakonu: do was!”. Bernadeta wybrała to zgromadzenie w sposób wolny, żeby żyć doświadczeniem z groty w Lourdes i dzielić się tym, co otrzymała. Gdy 7 lipca 1866 r. przybyła do Nevers, miała 22 lata. W tamtym okresie formacja wszystkich dziewcząt chcących wstąpić do zgromadzenia odbywała się w Nevers. Tam znajdował się ośrodek formacji i dom macierzysty zgromadzenia. To duży dom, w którym w tamtych latach przebywało 130 kobiet!

Przełożona wiedziała, że Bernadeta jest – jak by nie było – wizjonerką z Lourdes, że będzie zasypywana pytaniami. Była świadoma niebezpieczeństwa, że to, co spotkało Bernadetę w Lourdes, stanie się jej udziałem także w Nevers: zostanie zamknięta w roli i w obrazie wizjonerki. Tymczasem Bernadeta niestrudzenie powtarzała, że chce być jak inne. Powiedziała nawet: „Przyjechałam do Nevers, żeby się ukryć”. Ale to nie był prawdziwy czy najważniejszy powód jej przyjazdu. Powiedziała także: „Kocham ubogich, lubię się opiekować chorymi, zostanę u sióstr z Nevers”. Jej pragnieniem było zatem pozostać z ubogimi: ona, najuboższa w Lourdes, czuła się solidarna z najuboższymi.



do jednej ze wspólnot, by pracować z najuboższymi. I takie też było pragnienie Bernadety. Jednak już wówczas chorowała i była zbyt słaba – a także zbyt znana – by mogła zostać tak po prostu posłana w świat. Nadal trzeba było ją ochraniać. To z tych powodów postanowiono, że Bernadeta pozostanie w Nevers, za klasztornymi murami, co było wyjątkiem, także ze względu na charyzmat naszego zgromadzenia. Otóż zarówno wówczas, jak i teraz siostry nie są zamknięte w klasztorach, prowadzą apostołat, idą do najuboższych. Jedynie dom formacyjny miał tę specyfikę, że był otoczony murami. I to w nim pozostała Bernadeta, prowadząc bardzo zwykle, proste życie, bez żadnych nadzwyczajnych wydarzeń. A mimo to mówi się, że jej życie było nadzwyczajne.

Dlaczego?

Bernadeta jest świętą nie dlatego, że widziała Najświętszą Maryję Pannę ani dlatego, że jej ciało po śmierci pozostało nienaruszone. Została świętą właśnie w tym zwyczajnym życiu. W ten sposób staje się bliska każdemu z nas, bo my wszyscy wiemy, zwyczajnie życie, w którym niekoniecznie dochodzi do wydarzeń niezwykłych. Przypomnijmy przy okazji, że w Nevers Bernadeta nie spotykała już Maryi, nie miała też daru innych wizji, prowadziła normalne, codzienne życie. I w tym zwykłym życiu, gdy tylko



mogła, służyła swoim siostram. W domu zakonnym jest infirmeria dla sióstr i nowicjuszek. Bernadeta jeszcze w Lourdes wyuczyła się zawodu pomocnicy pielęgniarskiej, dlatego w Nevers pracowała jako pielęgniarka właśnie w infirmerii. Opiekowała się chorymi z wielką delikatnością i miłością. Nie robiła różnicy między chorymi... A przebywała tam wtedy jedna ciężko chora siostra, w podeszłym wieku, która miała otwarte, bardzo śmierzące rany. Innym siostrom z trudem przychodziło zajmowanie się nią czy nawet podchodzenie do niej. Tymczasem Bernadecie nie robiło różnicy, czy dogląda przeziębionej nowicjuszki, czy tej starszej siostry. Swoją postawą przekazywała innym coś ze spojrzenia Maryi, które przed laty spoczęło na niej: „Popatrzyła na mnie jak na osobę...”.

A co jeszcze bardziej uderzające, zwłaszcza dzisiaj – a myślę szczególnie o was, Polakach, którzy jesteście blisko tej strasznej wojny toczącej się w Ukrainie – otóż za życia Bernadety nad naszym klasztorom Saint-Gildard w Nevers zawisło widmo wojny francusko-pruskiej. Przywożono tam wielu rannych, cały dom został przekształcony w szpital wojenny, do którego napływali ranni z obu stron frontu. Bernadeta opatrywała rannych żołnierzy,

nie zważając, czy byli to Prusacy, a zatem najeźdźcy, czy Francuzi. Wszystkimi osobiste zaangażowanie wobec Boga, który obdarza człowieka łaską przebaczenia, które dokonuje się mocą przenajdroższej Krwi Chrystusa. Tak więc również „po rozgrzeszeniu pozostaje w duszy chrześcijanina pewien obszar mroku, będący skutkiem grzechów, niedoskonałości skruchy, osłabienia władz duchowych, w których tkwi jeszcze pozostałe zakaźne ognisko grzechu, wciąż wymagające walki z nim poprzez umartwienie i pokutę” (tamże).

(Ciąg dalszy rozmowy w następnym numerze).

Zdjęcia: Soeurs de la Charité de Nevers



▶ Odpowiedzi na pytania Czytelników



Zadośćuczynienie

CO OZNACZA ZADOŚĆUCZYNIENIE, KTÓRE JEST JEDNYM Z WARRUNKÓW OWOCNEJ SPOWIEDZI?

Każdy grzech domaga się odpokutowania, naprawienia, wynagrodzenia, aby można było podjąć nowe życie w Chrystusie. Zatem pokornego i szczerzego zadośćuczynienia, czyli pokuty za popełnione grzechy „nie powinno sprowadzać się tylko do odmówienia pewnych modlitw, ale wino ono obejmować akty czci Bożej, uczynki miłości, miłosierdzia i wynagrodzenia” (*Reconciliatio et poenitentia*, 31.III). Pokuta stanowi bowiem osobiste zaangażowanie wobec Boga, który obdarza człowieka łaską przebaczenia, które dokonuje się mocą przenajdroższej Krwi Chrystusa. Tak więc również „po rozgrzeszeniu pozostaje w duszy chrześcijanina pewien obszar mroku, będący skutkiem grzechów, niedoskonałości skruchy, osłabienia władz duchowych, w których tkwi jeszcze pozostałe zakaźne ognisko grzechu, wciąż wymagające walki z nim poprzez umartwienie i pokutę” (tamże).

Według św. Jana Pawła II drogami wiodącymi do pojednania z Bogiem i braćmi są też: pokonywanie egoizmu, znoszenie niesprawiedliwości i dominacji nad drugim człowiekiem, znoszenie grzesznego przywiązania do dóbr materialnych, zwycięstwo nad niepohamowaną przyjemnością (ReP, 8). To, co najbardziej istotne w chrześcijańskim rozumieniu pokuty, zawiera się w greckim słowie *metánoia*. Chodzi o wewnętrzną zmianę całego człowieka, dzięki której zaczyna on właściwie myśleć, sądzić i układać swe życie, przeniknięty świętością i miłością Boga, które w Jego Synu zostały nam na nowo objawione oraz w pełni udzielone. „Pokuta wewnętrzna zawiera równocześnie jednak winny być ożywione wiarą, nadzieją i miłością, ponieważ mają prowadzić do Eucharystii – ofiary naszego pojednania, złożonej przez Chrystusa raz na zawsze na odpuszczenie grzechów.”

2. niezwiązane bezpośrednio z liturgią – do nieliturgicznych form pokuty możemy zaliczyć nabożeństwa przebłagalne, uczestnictwo w drodze krzyżowej i gorzkich żalach, odmawianie psalmów i modlitw pokutnych. Duże znaczenie w czynieniu pokuty i moc gładzenia grzechów mają również: cierpliwość, współuczestnictwo w cierpieniach Chrystusa, spełnianie dzieł miłosierdzia i miłości, codzienne nawracanie się według wskazań Ewangelii, połączone z wolą działania i postanowieniem porzucenia grzesznego sposobu życia. Jako środki prowadzące do otrzymania przebaczenia grzechów *Katechizm Kościoła katolickiego* wymienia też „wysiłki podejmowane w celu pojednania się z bliźnim, lzy pokuty, troskę o zbawienie bliźniego, wstawianiaran grzechowych, niedoskonałości skruchy, osłabienia władz duchowych, w których tkwi jeszcze pozostałe zakaźne ognisko grzechu, wciąż wymagające walki z nim poprzez umartwienie i pokutę” (tamże).

Ks. Leszek Smoliński

„DOBRE NOWINY” WYDAWANE SĄ DZIĘKI DAROWIZNOM CZYTELNIKÓW.

Z serca dziękujemy za każdą wpłatę.



Jak dokonać wpłaty?

- ◆ zrób przelew internetowy wg danych na formularzu obok lub
- ◆ zrealizuj wpłatę przez www.dobrenowiny.pl/wplac lub
- ◆ dokonaj wpłaty w banku albo na poczcie wg załączonego blankietu



polecenie przelewu /wpłata gotówkowa	nazwa odbiorcy STOWARZYSZENIE RAFAEL, UL. RĘKAWKA 51, 30-535 KRAKÓW	
	nazwa odbiorcy cd.	
	l.k.	nr rachunku odbiorcy 8 4 1 2 4 0 4 7 1 9 1 1 1 1 0 0 1 0 6 6 0 6 0 2 6 5
	wpłata kwota	
	nr rachunku zlecającego (przelew) / kwota słownie (wpłata)	
	nazwa zlecającego	
	nazwa zlecającego cd.	
	tytułem DAROWIZNA NA CELE STATUTOWE – FUNDUSZ WYDAWNICZY „DOBRYCH NOWIN”	
	opłata:	
	pieczęć, data i podpis(y) zlecającego	
odcinek dla banku / zlecającego DOWÓD/POKWITOWANIE DLA ZLECENIODAWCY	nr rachunku odbiorcy 8412404719111001066060265	
	odbiorca STOWARZYSZENIE RAFAEL UL. RĘKAWKA 51 30-535 KRAKÓW	
	kwota	
	zlecającego	
	opłata	

Informujemy, że dane podane przy wpłacie są zbierane do bazy należącej do Stowarzyszenia Rafael, ul. Rękawka 51, 30-535 Kraków. Stowarzyszenie wpisane jest do rejestru KRS pod numerem KRS 0000152542 przez Sąd Rejonowy w Krakowie, Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego, NIP 9451920090. Dane są gromadzone i przetwarzane tylko na potrzeby Stowarzyszenia Rafael. Więcej: <http://dobrenowiny.pl/polityka-prywatnosci>